

PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA
30
GR

W WARSZAWIE I NA PROWINCJI

Nr. 30 (831)

SOBOTA, DNIA 15 KWIETNIA 1933 ROKU

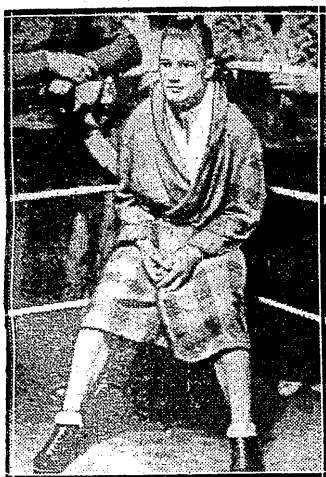
ROK XIII

17.IV start naszych najlepszych rakiet

„Tylko w walce z nim mogę pobić rekord świata na 1500 mtr.”, mówi mistrz olimpijski.

Korespondencje z Medjolanu, Wiednia, Brna, Antwerpii, Paryża, Haify

Przed meczem robotniczym Polska-Czechy w Sosnowcu



SZWED ANDERSON
po zwycięstwie nad Etiennem
(Belgia), które mu przyniosło tytuł
mistrza Europy w półciężkiej.

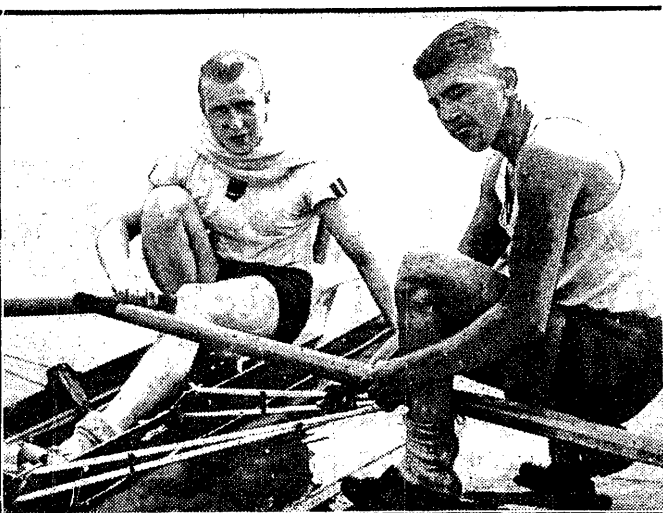
Medjolan, w kwietniu.

Triumfatora X Olimpiady w Los Angeles zastaję na „Campio Ginratto” przypatrującego się z wielkim zainteresowaniem zawodom lekkoatletycznym studentów włoskich. Właśnie następuje finisz biegu na 1500 metrów i Beccali ze stoperem w ręku dopinguje biegających. Ale mi na Olimpijczyka nie wyraża zadowolenia.

— Zaledwie 4:15 — zwraca się do mnie Beccali, — co za fatalny czas; liczyłem, że zrobią równe 4 minuty.

— Chciał pan może aby na zawodach studenckich padł pana rekord Olimpijski, — mówię z uśmiechem.

— O napewno padnie niebawem, — ożywia się Beccali, — i to nie tylko mój rekord, ale może nawet i rekord światowy. Proszę teraz Beccaliego, aby



PRZED WALKĄ O NAGRODĘ „DIAMOND SCULLS”.
Jeden z czołowych wioślarzy niemieckich Opel, pod okiem zawodowego mistrza świata Phelps’a przygotowuje się do regat na Tamizie.

zechciał udzielić kilka szczegółów o sobie polskim sportowcom.

— Ależ dla Polaków, bardzo chętnie; doskonale jeszcze pamiętam moją klęskę na zawodach w 1931 roku w Poznaniu. Ale porażka ta nie przynosi mi wstydu, bo uległem biegaczowi tej miary co Kusociński, który bezsprzecznie jest najlepszym po Nurim długodystansowcem świata. Obecnie jednak nadarza mi się sposobność rewanżu, gdyż jak mi wiadomo Kusociński zamierza wziąć udział w „Grand Premio Milano”.

Oczywiście w biegu na 5 km. będzie on bezkonkurencyjny. Wziąwszy nawet pod uwagę do skonała obecnie formę naszego

mistrza na tym dystansie, Cera-riego, który ma na 5 km. czasy zawsze poniżej 15 min., będzie on, nawet skoalizowany z całą elitą biegaczy zagranicznych zbyt słaby aby pokonać Kusocińskiego.

— Byłbym szczerze zadowolony — mówi dalej Beccali — gdyby Kusociński zechciał biegać również ze mną i na 1500 metrów. Nie mogę przewidzieć rezultatu naszej walki, ale pewny jestem, iż czas osiągnięty z waszym mistrzem będzie lepszy od czasu Olimpijskiego. Który z

Prasa czeska donosi, że w przyszłym roku odbędzie się nowa wielka impreza hokejowa o puchar europejski, na wzór walk piłkarskich o puchar środkowej Europy.

Zawody rozegrane zostaną w 2-ch rundach, przyczem każda drużyna walczyć będzie dwa razy ze wszystkimi pozostałymi drużynami. Udział w tych zawodach mają wziąć zespoły Anglii, Austrii, Belgii, Czechosłowacji, Francji, Niemiec i Szwecji.

Polska nie jest uwzględniona w rachubach. Jest to pierwsze echo niepowodzeń praskich i utraty opinii, jaką dotąd w świecie hokejowym miała Polska. (PAT).



BECCALI OGLADA „PRZEGLĄD SPORTOWY”
podczas rozmowy o bliskim spotkaniu z Kusocińskim w Medjolanie.

nas zostanie zwycięzca, pokaże przyszłość.

— Może Pan coś opowie o swojej karierze sportowej — zwracam się do Beccaliego.

— Otóż biegać zacząłem w roku 1925 mając lat 17. Od samego początku zacząłem trenować dłuższe dystanse, a szczególnie 1500 metrów. I zawsze walczyłem w tej konkurencji o przedostatnie miejsce. Już jednak w 1927 roku zdobyłem mistrzostwo Włoch i wyjechałem na Olimpiadę do Amsterdamu. Mój

sukces ograniczył się tam do wzięcia udziału w przedbiegach.

Wyjeżdżając na Olimpiadę do Los Angeles nie spodziewałem się zbyt dobrej lokaty. Oczywiście brak Ladoumaga był bardzo pomyślny, ale wcale nie wróżył dla mnie tytułu mistrzowskiego. Dopiero podczas biegu czulem, iż mogę zwyciężyć. Czas 3:51, gorszy od rekordu światowego, wystarczył, aby za trzymać tytuł mistrza Olimpijskiego.

(Dokończenie na str. 2-ej).



SEKCJA GIER LWOWSKICH CZARNYCH.
z pucharem zdobyłym w turnieju koszykówki.



BRACIA JEAN I MARCEL BIDOT
prowadzą stawkę asów szosy podczas wyścigu Paryż — Troyes.



CRACOVIA — WARSZAWIANKA 2:0.
Pojedynek główny Kisielińskie go (Cr.) z Pawlakiem (W-).

O Puchar Davisa

Perspektywy turnieju eliminacyjnego. Anglja, Niemcy, Japonia czy Austria. Trochę fantazji

Tegoroczna kampania o puchar Davisa, zaczynająca się w strefie europejskiej już 21 kwietnia (w południowej Ameryce walki są już w pełnym toku i finałista — Argentyna — wyeliminowany) nabiera specjalnego znaczenia, gdyż wyniki jej będą miały nie tylko wpływ na hierarchię tabeli ale i na losy przyszłych rozgrywek.

Zapominamy bowiem ciągle, że rozgrywki tegoroczne, które teraz się zaczynają, są tym razem tylko pierwszym etapem walki. Tylko czterech finalistów będą mieli spokojną głowę. Dla pozostałych — aż 20 państw — zacznie się w lipcu drugi etap, drugi „puhar Davisa” kwalifikujący dopiero do udziału w Davis Cup w roku przyszłym. Tylko czterech zwycięzców tego „egzaminu” będą zaliczeni do elity. Reszta zostanie po raz pierwszy w dziejach tenisa zepchnięta do roli drugorzędnej. Davis Cup podzieli bowiem na klasę A i B.

Nas obchodzić będzie, zdaje się bardzo żywo drugi turniej. Jeżeli bowiem przejdziemy zwycięsko przez mecz z Holandią, jeśli udałoby się nam nawet pokonać Niemcy, natknęliśmy się na Japonię, która będzie zapewne już zbyt twardym orzechem do zgryzienia. A dopiero gdyby się nam udało to wielkie uderzenie, zaliczeni byłibyśmy automatycznie do ekstraklasy. Ale że w cudzy nie wierzymy, rozpoczniemy więc walki w „drugim” puharze o A klasę — w trzech rundach. Pierwsza — do 23 lipca, druga — do 20 sierpnia, trzecia — do 3 września. Dopiero jeśli zwycięsko przejdziemy przez te trzy rundy — był nasz będzie ugruntowany.

Wybrańcami losu, którzy nie będą borykać się z terminami drugorzędnych turniejów będzie w r. b. zapewne Czechosłowacja, która w swej ćwiartce nie napotyka na bardzo groźnych przeciwników (Grecja lub Rumunia i Monaco), dalej Australia lub Południowa Afryka.

Trudniej jest już o prognozy wśród państw, które upośledzone przez los muszą walczyć od razu w pierwszej rundzie. Tu faworytami będą zwycięzcy spotkań Anglja — Hiszpania oraz Japonia, Niemcy lub... Polska. Naturalnie sława i forma papierowa przemawia raczej za Anglią i Japonią, zwłaszcza że Niemcy przeżywać będą bodaj za poważny kryzys, wskutek słynnej polityki antyżydowskiej Hitlera, co uniemożliwi prawdopodobnie start Prenna w koszulce z Czarnym Orłem.

Naogół jednak trudno jest już być teraz prorokiem. Sezon tenisowy jest jeszcze nie zaczęty i nie wyszedł poza okres walki na krytych kortach lub meczów treningowych na Rivierze. Nieomylnie jednak można już teraz stwierdzić zmierzając sily Anglików, Włochów, Niemców (z braku Prenna), Austriaków, a wzrost szans Hiszpanów i Polaków.

Ze świata

W Paryżu odbył się turniej ping-ponga, w którym wzięli udział najwybitniejsi sportowcy Francji. Cohet wyeliminował Tarisa. W dalszych rozgrywkach słynny pięściarz Al. Brown wygrał z dyskobolem Noelem. W przedostatniej rundzie Cohet spotkał się z Ladoemegue. Zwyciężył niespodziewanie Ladoemegue 24:22, 9:21, 21:16. W finale Ladoemegue uległ mistrzowi golfa Carliani 21:16, 21:17.

Cztery drużyny z pośród szesnastu, które wezmą udział w finałach o mistrzostwo Niemiec są już znane. Są to: Schalke 04, Fortuna (Düsseldorf), Bytom 09 i Prussia Sammland. Pewnie jest również, że zeszłoroczny mistrz Niemiec Bayern (Monachium), w finałach udziału nie weźmie. Zdecydował o tym remis z Fürthem.

W puharze Szwajcarii stuprocentowo faworyt, wielokrotny zwycięzca, Grasshoppers (Zurich), został pokonany przez F. C. Bazylee w stosunku 3:4 (1:2).

Bokser polski walczył ciekawie Jablonski przegrał w Paryżu z Austriakiem Lazzekiem pewnie na punkty po dziesięciu rundach.

Mistrzem Anglii walczył średniej wagi Jack Mac Avoy, który pokonał na punkty długolentego szampiona Len Harveya.

Bez znaczenia dla losów dalszych pucharu będzie mecz Finlandii z zamieszkałymi w Londynie Hindusami (9 — 11 maj w Helsinkach). Czy wygrają gospodarze, opierając się na rutynie Grahna i młodości Grottenfelsa, czy też Indusi, ulegną oni w następnej rundzie bez oporu Anglii czy Hiszpanii.

Spotkanie zato tych dwu przeciwników zapowiada się jako sensacja pierwszej wody. Maier wygrał bowiem na singlistę wysokiej klasy, a wraz z Durallem tworzy parę dublową, pokonał w roku bieżącym na Rivierze bodaj że tylko raz, a mającą takie zwycięstwa jak ostatnie nad Brugnonem i Berthetem w trzech krótkich setach.

Niewiele dobrego natomiast słyszeliśmy o Anglikach. Perry nie spisał się w Południowej Afryce, Austin kapryśił bardzo, Hughes stracił wiele jako singlista (wyniki na Rivierze), co nie pozostało bez wpływu na jego formę dublową. To też Anglja w składzie Austin, Perry w singlu, oraz Perry Hughes w dublu, który jeszcze przed dwoma laty a nawet w roku ubiegłym budził postrach nawet we Francji, może okazać się niewystarczająco silną nawet na Hiszpanów i może zdobyć tylko dwa punkty na słabszym od Maiera

Sindreu w singlu.

Zwycięzca tego spotkania (21-23 kwietnia w Barcelonie) będzie mógł być jednak spokojny o swe losy. Do półfinałów dojdzie zapewne. Któż może bowiem być jego ewentualnym przeciwnikiem: Austria albo Włochy. Austria bez większych trudności powinna rozprawić się w I rundzie z Belgią (5 — 7 maj w Brukseli). Artens, Matejka, Barworowski mogą się nie obawiać Belgii (Lacroix, Ewbank, van Zuylen), żyjącej tylko wspomnieniami swej potęgi, ściśle związanej z leworeksem Washerem.

Włosi natomiast nie będą mieli

łatwej roboty (5 — 7 maja we Florencji) z Jugosławią. Kukuljevic, jak mówią wyniki zeszłoroczne i tegoroczne (Praga), jest graczem groźnym. Starszy Schaeffer też ma pięknie zapisane kariery, a w dublu obaj są bardzo groźni. Włosi natomiast muszą zrezygnować z udziału Palmieriego. Morpurgo potrafi przegrać z Siba. Trzecia rakietą Italii — Rado — nie dorósł do klasy Stefaniego, który zresztą też nie jest w formie zeszłorocznej finałisty mistrzostw Francji.

Przechodzimy do grupy interesującej nas najbardziej. Niemcy otwierają ją meczem z Egiptem

2-go dnia Świąt idziemy na Kort Legji!

Nieoficjalne otwarcie sezonu tenisowego w Polsce nastąpi w drugi dzień Świąt. Zjeżdżający się do obozu treningowego tenisiści polscy, oczekujący na zwirowy milczącego Najucha (do dziś brak jest wszelkich wiadomości o znakomitym trenerze, choć za parę dni powinien on zawiązać do Warszawy) rozegrają pierwsze spotkania treningowe. Pozwoli to nam zaobserwować nie tylko formę obecną, ale i ocenić niebawem postępy, które zrobila w dwutygodniowej szkole Najucha.

W poniedziałek o 3 popł., na kortach Legji odbędzie się więc nastę-

pujące spotkania treningowe. Przedewszystkiem double Tłoczyński. Hebda — nasz double przyszłości — zademonstruje swe zgranie i klasę na tle przeciwników tej miary co Wittman i Jerzy Stolarow. Poza tym Hebda spotka się z Wittmanem, a Tłoczyński z J. Stolarowem w dwu singlach pokazowych.

Pierwsze akordy sezonu zsykują nam więc od razu emocje. Tym razem nie będziemy dzielić o wyniku. Ale każde uderzenie rakietki będzie budziło lub grzebało w naszych sercach nadzieje. Nadzieje na mecz z Niemcami, Japonią...

(5 — 7 maj w Wiesbaden). Skład ich nie jest jeszcze skryształizowany, choć czekamy na to z niecierpliwością.

Niemcy niezależnie swe decyzje od sprawy Prenna. Jeśli względy „czystości rasy” przeważą szale, co podobno jest już zdecydowane, oprócz się będą musieli nasi sąsiedzi na talencie von Cramma i na młodej gwiazdce, czy to będzie Jaenecke, Norumcy czy Haenschel. Na Egipt z Grandguillotami i Wahidem to wystarczy, na Polskę będzie to tylko tyle, abyśmy mogli wierzyć w zwycięstwo. Naturalnie o ile wygramy z Holandią, co też nie będzie należało do najłatwiejszych zadań, wobec odrodzonej klasy Timmera.

Z dolnej czwórki zwycięzca, nie ulega wątpliwości, wyjdzie Japonia. Jiro Satoh, Ito, 16-letni Nunoi, pierwsza rakietą Japonii i jako rezerwa dublisty Mikii bez trudu rozprawić się powinni (5 — 7 maja w Budapeszcie) z odmołodzoną drużyną Węgier, wzmocnioną o... 50-letniego blisko Kehrilinga, który myśli poważnie jednak o ciężarze spoczywającym na jego barkach, jak świadczy trening na Rivierze. Kehriling i Drjetomsky w singlu i Kehriling — Gabrovitz w dublu powinni jednak nieść Japonczykom.

Tak samo nie wiele do roboty

będą mieli zapewne Japonczycy ze zwycięzcą meczu Danja — Irlandia (6 — 8 maja w Kopenhadze). Mecz ten wygra chyba Danja. Rogers bowiem nie jest już dawnym Rogersem, pogromcą Tildena i najlepszych raket Europy. Olbrzym irlandzki przegrywał teraz z drugą klasą Europy. Choroba płuc — podobno. Mac Guire jest starszym panem, nie roszcującym sobie nawet pretensji do ekstraklasy. Natomiast Dunczyca są groźni. Rutynowany Ulrich, maszyna do odbijania piłek — Henriksen i młody ambitny, świetnie się zapowiadający Anker Jacobsen — to zespół bardzo silny.

Tak by się przedstawiała pierwsza runda pucharu. Do drugiej dojdą zwycięzcy pierwszej tury, oraz ci, którym sprzyjało szczęście w losowaniu. Cześć tych państw uzgodniła już terminy. A więc Czesi grają z Monacem w Pradze 5—7 maja. Barw ich bronić będą Menzel, Siba i Marsalek (tylko do dubla wraz z Menzelem), barw Monaca Gallepe, Landau i Medecin. Czesi wygrają zapewne.

Grecja i Rumunia nie wiedzą jeszcze kiedy walczyć będą w Atenach. Ale Grecy są faworytami (Garangitis, Stamos). A zatem zwycięzca tego meczu też nie powinien sprawić niespodzianek Czechom, chyba że powtórzy się historia z Austrią z przed 2 lat. Ale tym razem Czesi będą ostrożniejsi i będą w treningu.

Australia gra z Norwegią w Oslo 19 — 21 maja. Mac Grath, Hopman, Crawford nie powinni oddać nawet seta sympatycznym Norwegom. Tak samo Południowa Afryka z Kirby, Farquharsonem, Robinsonem gładko wygra z Szwajcarią (19 — 21 maja w Bazylei), w składzie Ellmer, Fisher, Aeschliman (do dubla).

A teraz puśćmy jeszcze wodze fantazji: Coby było, gdyby nasi gracze osiągnęli pod wodzą Najucha naprawdę poziom ekstraklasy. Ten trudny egzamin zdamy dopiero na meczu z Niemcami. Jeśli wygramy bowiem z Crammem, to sądząc z jego wyników zeszłorocznych, możemy wierzyć, że wygramy z Japonią, bardzo silną, ale której czołowi gracze Ito i Nunoi są młodzi i niezaaklimatyzowani w Europie i że pokonamy Australię, która tak często już zawodziła na kontynencie, nie mogąc przełom trudów podróży przez pół świata.

Wszystkie te mecze odbyłyby się w Warszawie. Cóż za wspomnienia! Marzenia są śmiałe. Ale jakże dobrze odzwierciedlają one postępy naszego tenisa. Przed paroma laty, jeszcze w roku ubiegłym, marzyliśmy o zwycięstwie nad Holandią. Dziś wolno nam marzyć o finale Davis Cupu.

A jeśli pobijemy Cramma, nikie nie posadzi nas o megalomanię. Tylko jak tu pobić Cramma.

Baczność Kolarze

Zarząd Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich ukończył się w sposób następujący: Prezes — Lange, wiceprezesi — Jankowski i Skiba, sekretarze — Pfeiffer i Łuks, kapitanowie — Wojtkiewicz, Łopiński, Pobudełski, skarbnicy — Wadowski i Turkowski, kronikarz — M. Kuśki, Delegat na Łódź Chyliński na Kraków — Łazarski, na Lwów — Drobni, na Poznań — Kurzewski.

Powołano nadto do życia 4 komisje sportowe w składzie Wojtkiewicz, Łopiński, Pobudełski i Mikulski, dyscyplinarna: Pobudełski, Wojtkiewicz, Chyliński, statutowa: Lange, Jankowski, Pfeiffer, sędziowska: Janowski, Pfeiffer, Łopiński.

Franciszek Szymczyk, członek ZZ i wieloletni działacz w zarządach Polskiego Związku Tow. Kolarskich, uchwala ostatniego zebrania PZTK, został pozbawiony prawa piastowania wszelkich mandatów w kolarstwie, oraz sędziowania na okres trzech lat. Dyskwalifikacja ta jest konsekwencją samodzielnego współudziału p. Szymczyka w organizowaniu turniejów piłki koszykowej na rowerach w Cyрку warszawskim.

Wybrany na niedawnym zjeździe prasy sportowej w Katowicach prezes Z. Or. i P. S. kpt. dr. Mielech, złożył na swój mandat, co odcinało za sobą konieczność zwolnienia nowego zjazdu.

Szermierze polscy nie wyjeżdżają na Monte Carlo na zawody o puchar Hardena, gdyż zaproszenie organizatorów nie zostało potwierdzone. A nawet telegraficzne zapytanie P.Z.S. było zbyte marnotrawne.

Szwedzi zamierzali na zawody w Sztokholmie (21-23 lipca) Heljasz, Kusociński oraz i Turczyński.

Sosnowiec terenem meczu międzypaństwowego

Walka robotniczych drużyn Polski i Czechosłowacji o mistrzostwo Europy

Piękne tradycje piłkarstwa polskiego, kiedy to podczas świąt Wielkiej Nocy boiska nasze oglądały elity piłkarzy środkowo-europejskich w roku bieżącym nie będą, niestety, kontynuowane. Wieleletnie doświadczenie potwierdziło bowiem zdanie ogółu opinii, że z jednej strony okres świąteczny nie jest pomyślny pod względem kasowym, a z drugiej — że początek sezonu nie wróży dopiero co zbudzonemu ze snu zimowego piłkarzom polskim poważniejszych sukcesów sportowych.

To też świąta tegoroczne zapowiadają się wyjątkowo skromnie. W stolicy Warszawianka i Legia goszczą Gedanę, Wisła i Cracovia grają z praskim D. F. C., który zmienił swą nazwę na F. C. Praha, Lwów, Poznań i Łódź kontentują się imprezami lokalnymi.

To też na ten dzień międzypaństwowe spotkanie piłkarskie reprezentacji robotniczych Polski i Czechosłowacji w Sosnowcu nabiera specjalnego znaczenia.

Jakkolwiek pod względem sportowym imprezy te nie wywołają naogół poza ramy dobrych meczów A-klasowych, ich walory reprezentacyjne i klasowo-polityczne nadają meczom tym kolorystykę zawodów godnych większego zainteresowania.

Europa, zwłaszcza środkowa, jest krajem w którym społeczeństwo robotnicze odgrywa rolę często dominującą. To też robotnicze mistrzostwo Europy jest tytułem posiadającym bezspornie swój ciężar gatunkowy.

Najlepszym tego dowodem jest fakt, że na meczu należącym do tego cyklu Austria — Niemcy w Wiedniu było obecnych 30.000 osób, a frekwencja podczas zawodów Niemcy — Polska w Lipsku przekroczyła 18.000 widzów.

Aby zorientować się w szansach Polaków, dobrze będzie zacytować wyniki uzyskane dotychczas w walkach o robotnicze mistrzostwo Europy. Brzmia one jak następuje: Austria — Niemcy 1:0, Belgia — Holandia 3:2, Austria — Węgry 4:4, Niemcy — Czechosłowacja 3:0, Niemcy — Polska 4:1.

Według wyników wyżej zacytowanej tabeli dotychczasowa mistrzostwo Europy przedstawia się:

Piłkarski podokreg Bielsko — Biela zorganizował „swoją” dzień. Z tej okazji odbył się szereg meczów reprezentacyjnych, poza tem obowiązywał także gier. W Bielsku spotkała się miejscowa reprezentacja z łogową drużyną krakowskiej Garbarni. Na podstawie przebiegu gry było nieznaczne zwycięstwo Garbarni w stosunku 1:0 (0:0) raczej szczęśliwie niż zasłużone. Mimo technicznej przewagi w polu nie umieli gościć dać sobie rady z ambitnymi gospodarzami, którzy przestrelili dwa rzuty karne. Dopiero na 7 minut przed końcem gry zdobył Riesner zwycięski punkt.

Drugi zespół Bielska przegrał z reprezentacją Żywiec 2:4 (2:2). Reprezentacja Oświęcimia i Czechowice — Dziedzić zremisowały w stosunku 2:2 (2:1). W Brzeszczach pokonał miejscowy R.K.S. kombinowany zespół Strzelca i Sokola 4:3 (4:1).

1) Austria 3 gry, 5 pkt., bramki 8:4, 2) Niemcy 3—4—8:1, 3) Belgia 1—2—3:2, 4) Węgry 1—1—4:4, 5) Holandia 1—0—2:3, 6) Polska 1—0—1:4, 7) Czechosłowacja 2—0—0:7.

Porównując wyniki nasze i Czechów uzyskane z tym samym przeciwnikiem — Niemcami notujemy pewną przewagę na naszą korzyść, zwłaszcza że bramka strzelona przez Polaków była uciążliwie wypracowana, a cała krytyka pra-

Wszystkim Czytelnikom i Najbliższy numer „Przeglądu Sportowego” ukazuje się we wtorek, dn. 18-go kwietnia rano.

Beccali o Kusocińskim

dokończenie art. ze str. 1-ej

W biegu tym doznałem kontuzji nogi i nie mogłem wziąć udziału na zawodach w Chicago. Lekarze orzekli nawet, iż będę musiał na zawsze zaniechać biegów. Nie mogłem się jednak z tą myślą pogodzić, i aczkolwiek całą zimę musiałem leczyć nogę, nie straciłem nadziei powrotu na bieżnię. Istotnie w marcu tego roku nastąpiło polepszenie na tyle, iż lekarze zezwolili mi zpowrotem trenować.

Obecnie nawet robię na 500 metrów swój czas olimpijski bez specjalnego wysiłku. To też sądzę, iż w spotkaniu z odpowiednim przeciwnikiem zdołam również pobić i rekord światowy. A o lepszym przeciwniku, jakim jest Kusociński nie mogę marzyć, a wówczas może i Poznań będzie zrehabilitowany.

A teraz muszę się już przebrać i rozpocząć trening — kończy Beccali. — Na treningi mam bardzo mało czasu, gdyż cały dzień zajęty jestem nauką w Wyższej szkole technicznej budowy domów, a wolny jestem dopiero od godz. 6 pp. Oczywiście

sowa wyraża się o umiejętnościach naszej drużyny w sposób bardzo pochlebny.

Pozatem robotnicy polscy spotkali się bezpośrednio z Czechosłowakami dwukrotnie: w r. 1926-ym w Wiedniu Polacy przegrali 1:3, a w r. 1932-ym również w Wiedniu zwyciężyli 3:2.

Skład naszej jedenastki na mecz w Sosnowcu został już ustalony i brzmi: bramkarz — Słowik (R. K. S. — Katowice); obrońcy: Gło-

wszystkim Czytelnikom i Najbliższy numer „Przeglądu Sportowego” ukazuje się we wtorek, dn. 18-go kwietnia rano.



Wielka Wycieczka na Wyspę w Chicago od 3/7 — 16/3 OKKETA MI „Rex” i „Vulcania”

INFORMACJE SZ ZEGŁOŁE
ITALIA, COSULICH L'NE
Warszawa, ul. Świętojrzyska 25, tel. 605-10 i 655-07

WYCIEZKA PO MORZU ŚRODZIEMNEM Z GENUI

OKRETEM Conte Biancamano od 30/4 do 10/5 — Tripolis i Syrakuzy.

Roma od 14/7 do 13/3 — porty Morza Czarnego — Turcja — Syria — Palestyna — Riwiera francuska.

Augustus od 24/7 do 16/8 — Turcja — Syria — Palestyna — Egipt — Riwiera francuska.

25-te z rzędu zwycięstwo przez nokaut odniósł w Nowym Yorku hiszpański bokser wagi ciężkiej Gastanaga. Tym razem padł pod pięściami olbrzyma mało znany Joe Doctor już w pierwszej rundzie.

Wiosenny puchar Grecji dla piłkarzy zdobyła drużyna Ethnikos z Pireusu. Obecnie rozgrywa się mistrzostwo figowe, w których bierze udział 8 klubów: trzy z Aten, trzy z Salonik i dwa z Pireusu.

Wprowadzona obecnie nauka pływanizacji bez przyrządów była propagowana już w r. 1794 przez Włocha de Bernardi w jego dziele o pływaniu.

Co osmy Argentynczyk był obecny na meczach o kaskach otwarcia sezonu w Buenos Aires. Świadczy o to popularność piłki nożnej w Argentynie. Aby Warszawa mogła ustanowić taki rekord musiałoby meczu o kaskach oglądać 130.000 widzów.

Niedocenione rekordy

Ostatnie wyniki Karliczka i Bocheńskiego w perspektywie porównań

Jak minimalnie nasza opinia sportowa i prasa codzienna orientuje się co do wartości wyników pływackich, świadczy okoliczność, że dwa niezwykle wprost rekordy ustanowione na zawodach AZS-u ubiegłej niedzieli nie zrosły żadnego prawe wrażenia. W prasie codziennej uhonorowano je wzmiankami takimi, jakie daje się o piłkarskich meczach klasy B.

Każdy rekord pływacki u nas traktuje się jednakowo, czy to będzie sekundzina urwana jakiemś starym miernemu rekordowi w mało uprawianej konkurencji, czy Bocheński poprawia o całe 6 sekund swój poprzedni już znakomity wynik — efekt w prasie jest ten sam.

Aby ocenić czym są Karliczek i Bocheński w pływackiej ekstraklasie światowej, musimy przedewszystkiem sprostować błędne pojęcia o korzyściach z nieprzepisowych wymiarów basenu. Nie wiadomo dlaczego uważa się u nas, że wartość ma tylko czas uzyskany w dużej 50-metrowej pływalni. A przecież wszystkie rekordy świata i rekordy Europy do 500 m. włącznie uzyskiwane są zawsze w pływalniach 25-metrowych lub 25-yardowych.

W aktualnej obecnej tabeli rekordów świata do 500 m. istnieje jeden tylko rekord Kojaca na 100 m. — 1:11,8, uzyskany na pływalni dużej, wszystkie pozostałe osiągnięto na torach długości nie większej niż 25 m. Najmniejsza dozwolona długość pływalni to 25 y., czyli 22 i pół metra. Pływalni AZS-u w Domu Akademickim brak więc zaledwie 2 i pół metra do tego, by można było w niej ważne uzyskiwać rekordy świata, nawet na dystansach 100 m. w basenie 25-yardowym. Liczba nawrotów będzie ta sama co w basenie AZS-u, tylko meta wypadnie w środku toru.

Pływacy nasi są zawsze w tej sytuacji, że ich wyniki uzyskane w mało korzystnych warunkach dużych pływalni porównywalne są z czasami asów zagranicznych osiągniętymi w krytej hali. Jeżeli się zważy do tego, że w pływaniu nawznak nawrót daje dość problematyczne korzyści i że ściany w



BOCHEŃSKI I NIEMIEC WILLE.

w chwili po zażartym pojedynku na 200 mtr. w stylu dowolnym, który zakończył się pewnym zwycięstwem Bocheńskiego w znakomitym czasie 2:19".

pływalni AZS-u w dużym stopniu nawrót utrudnia, przysiadzemy do wniosku, że niedzielne czasy są dość dokładnym sprawdzianem formy naszych mistrzów.

Trzeba przytem przyjąć pod uwagę, iż Karliczek zawsze w sezonie letnim powtarzał swe czasy uzyskiwane zimą w krytych pływalniach. Pobicie o 3 sekundy wicemistrza Niemiec Richtera, któremu jeszcze niedawno w Berlinie zdecydowanie ulegał, ma także swą wymowę.

Przyjmując oczywiście, iż wyniki nie dzielne są o kilka dziesiątych sekund na setkę, i o jakie 1—2 sek. na 200 metrów lepsze niż były w warunkach zwykłych na otwartej wodzie, zastanówmy się czym jest sam przez się czas 1:11,8 na 100 m. nawznak?

Do roku 1926 czas ten był rekordem światowym. Był zatem lepszy od rekordu olimpijskiego aż do Paryskiej

Arne Borg, człowiek-ryba, po dłuższym milczeniu dowiódł, że postępy pływaków amatorskich, wyrażające się w powodzi rekordów światowych nie są w stanie go zdementować. Że nadal dźwierz niepodzielnie berło i tylko zawodowstwo umożliwia mu zwyciężanie na wszystkich basenach świata. W Göteborgu pod oficjalną kontrolą przedsięwziął on atak na nowy rekord światowy Jacka Medica i osiągnął czas 4:44 lepszy o 8,4 sek. od Amerykanina. Arne Borg zapewnił przytem, że gotów jest w każdej chwili zrobić nawet 4:40.

Jack Medica rewelacja pływactwa amerykańskiego, nowy rekordzista świata na 300 i 400 mtr. ma lat osiemnaście, należy do Washington Athletic Club i pływa zaledwie od roku. Trenerem jego jest Ray Daughters,



SZRAJZMAN (LEGJA).

w czasie zawodów pływackich AZS-u nie odegrał poważniejszej roli.

ry zdobył brązowy medal olimpijski z wynikiem 1:12,0. Do roku 1928 czas ten byłby rekordem Europy. Na X Olimpiadzie w Los Angeles czas 1:11,8

który może się szczycić tem, że odkrył i wychował Helen Madison. Rekord na 400 mtr. został ustanowiony w Vancouver (Kolumbia brytyjska) na basenie 25 yardowym, a więc przepisy. Międzyczas były następujące: 100 y. — 56 sek., 200 y. — 2:02, 300 y. — 3:09, 400 y. — 4:18, 440 y. — 4:42,4.

Niezłomny pływak angielski Bedford pobł rekord światowy na 400 mtr. nawznak, osiągając czas 5:42. Dawny rekord miał Japończyk Iriyo 5:42,2.

Taris próbował zaatakować nowy rekord światowy Medica na 400 mtr. st. dow. mimo jednak doskonałej formy musiał się zadowolić wynikiem 4:52,6 sek. Międzyczas: Francuza 100 mtr. — 1:04,8, 200 mtr. — 2:18,3, 300 mtr. — 3:34,8.

w dwóch przedbiegach dawałby miejsce drugie, w jednym zaś nawet pierwsze.

W finale Olimpijskim w Los Angeles czas 1:11,8 dawałby miejsce szóste za Japończykami Kyokawa, Irye, Kwatsu, Amerykaninem Zehrem i Niemcem Kuppersem. Na liście wyników osiągniętych w całym świecie w r. 1932 czas ten dawałby 9-te miejsce, ex aequo z mistrzem Europy Lundahlem (Szwecja), za pięcioma Japończykami, za Kuppersem i za Amerykanami Zehrem i Chalmersem. Dodać trzeba, że ogłoszone rok wcześniej listy najlepszych wyników obejmują oczywiście także i czasy uzyskiwane w pływalniach nieprzepisowych.

Czym jest teraz wynik Bocheńskiego na 200 m. stylem dowolnym 2:19,7? W porównaniu z rekordem Karliczka posiada on absolutną wartość nieco mniejszą. Czas ten byłby rekordem świata do roku 1922, t. j. do Westminsterera. Do niedawna rekord Europy Barany'ego wynosił 2:16. W Europie lepsze czasy osiągał dotąd Arne Borg, Barany, Taris, Costigli, Szwed Grut, Węgier Wannie. W roku 1932 na Iście najlepszych wyników czas ten odpowiadałby miejscu 13—15-emu.

Aczkolwiek w stosunku do rekordu świata, wynik ten jest nieco gorszy, niż 1:00,6 na setkę, to jednak wobec mniejszej liczby zawodników pływających na 200 m., daje on swemu posiadaczowi lepszą pozycję w świecie.

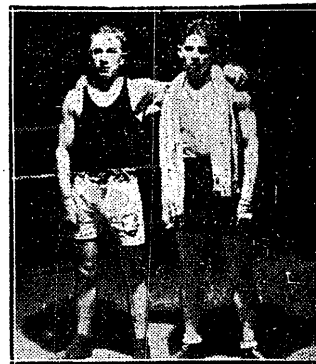
Jeżeli do tego zważy, że Karliczek poza swą specjalnością był za Bocheńskim zaledwie o 5 sekund w tyle na 200 m., zdamy sobie sprawę jakim asem jest ten zawodnik. Mając taką parę, i za nimi dobrą formę Szrajmana i Roupperta, Szwankowskiego, Kota, możemy być dobrej myśli co do wyniku sztafety 4 x 200 m. na najbliższym meczu z Czechosłowacją.

Do roku zeszłego bowiem, nigdy w Polsce poza Bocheńskim nie siodził poniżej 2:35 na 200 m. Postęp w ciągu dwóch lat mamy więc ogromny.

Niedługo triumfy Bocheńskiego i Karliczka są tem cenniejsze dla nas, iż mało spodziewane. O Bocheńskim pannało przypuszczenie, że przeszedł już u niego okres zenitu formy. Karliczek jakś czas niepokoił nas dość długim stanem na jednym miejscu około 1:20, potem ok. 1:16 na setkę nawznak. Od roku zeszłego zrobił jednak naprzód krok zupełnie niebywały. Bocheński wbrew pesymistom wyrównał swój rekord setki, skoczył naprzód na 200 m., pokazując temsamem, iż zapowiada się jako jeden z najlepszych europejskich pływaków na średnie dystansy.

Wspaniałe wyniki ostatnich zawodów, w porównaniu z miernymi czasami z przed dwóch tygodni, wymownie świadczą, czego może dokonać silna konkurencja międzynarodowa, i raz jeszcze dowodzą, że tylko przez częstsze wyjazdy naszych asów za granicę i urządzanie dla nich w kraju spotkań z obcymi mistrzami, skutecznym można podnosić ich formę i stanowisko w sporcie pływackim międzynarodowym.

Sem.



LUKASIEWICZ (P) I WASIAK (L.) Po bezbarwnej walce Wasia odniósł nieznaczne zwycięstwo nad punkty.



ZWOLIŃSKI (P) I WULPE (L.) walczyli w czasie niedzielnej trójmeczu. Ładne zwycięstwo odniósł pięściarz Polonii.

Prof. R. WACEK.

15.cie lat temu

Sport polski wchodzi w okres dojrzałości. Raz po raz słyszy się o jubileuszu jakiegoś klubu, czy zawodowego sportowca.

Jednym z takich rekordów jubileuszowych jest niewątpliwie 25-lecie pracy na niwie dziennikarstwa sportowego, które w r. b. obchodził prof. Rudolf Wacek ze Lwowa.

Z nazwiskiem tem wiąże się ściśle niemal cała wspaniała historia lwowskiej Pogoni. Zapalony entuzjasta sportu brał żywy udział w jej życiu organizacyjnym jeszcze przed rokiem 1914-ym, a po zawieszeniu wojennej tylko dzięki niespożytej energii, inicjatywie i żywotności prof. Wacka, sport lwowski odżył niemal bezpośrednio po przekuciu szabel na łemiesze.

Dziś, mimo siwych włosów na skroniach, prof. Wacek walczy swym pełnym temperamentem piórem nadal, wydając ogólnosportowe pismo „Sport”, pisując w prasie codziennej (jak wiadomo, ostatnio prof. Wacek został mianowany członkiem honorowym P.Z.D.S.) i w pismach poświęconych myślistwu.

Z racji jubileuszu umieszczamy wspomnienia prof. Wacka z przed lat, przy okazji składając serdeczne życzenia jaknajdłuższej owocnej pracy na niwie dziennikarstwa sportowego.

Lata 1912-ty i 1918-ty, to pierwsze spotkania Warszawy i Lwowa na polu sportowym — w pięć nożnej i w lekkiej atletyce.

W r. 1912-ym na początku czerwca lwowska „Pogoń” była gościem Warszawy — z okazji pierwszej polskiej wystawy sportowej „Warszawskiego Koła Sportowego”, które wówczas spełniało tam rolę podobną do lwowskiego Tow. Zab. Ruchowych. Gdy jednak we Lwowie kluby sportowe wyzwołyły się już dawno z pod wpływu TZR, i były jednostkami samodzielnymi — w Warszawie należały one jeszcze do sekcji gier ruchowych W. K. S., na której czele stał czynny i gorący zwolennik idei Jordanowskiej, książe Michał Woroniecki.

Byłem wówczas, jako kierownik ekspedycji lwowskiej, świadkiem zawodów dwu czołowych klubów szkolnych „Korony” i „Merkurego”. Zawody te prowadzone były bez cienia brutalności — i pod tym względem stała wtedy Warszawa wyżej od Lwowa i Krakowa.

Następnego dnia, t. j. 4 czerwca — wygrała „Pogoń” — zwyciężając team Warszawy 6:2. Do przerwy drużyna warszawska o nieśmielona, łatwo poddawała się przewadze lwowian; po przerwie jednak pracowite ataki warszawiaków dwukrotnie doprowadzają piłkę do siatki Pogoni ku olbrzymiej radości doborowej publiczności.

Z drużyny warszawskiej przypominam sobie Caldera — grał w obronie i kierował całą drużyną, rolę instruktora spełniał wówczas młody technik ze Lwowa p. Steifer, zasłużony były bramkarz „Pogoni” — dziś wysoki dygnitarz wojskowy w Warszawie.

Po tem pierwszym spotkaniu futbolowym Warszawy z Pogonią, nastąpiły zawody lekkoatletyczne, które beztrudu wygrali lwowianie, rozporządzając takimi zawodnikami, jak trio braci Kucharów (Władysław, Tadeusz i Wacław), Ponurski, Garczyński, Cy-

bulski, Tauliczek.

Na tem polu stała Warszawa b. niska. Już jednak wówczas, patrząc na ten narybek warszawski, napisałem w sprawozdaniu swem: „narazie Lwów na polu lekkiej atletyki, a Kraków na polu futbolu bezsprzecznie górują nad Warszawą, — czy jednak na długo — przyszłość pokaże”.

Minęło lat sześć. Nadszedł rok 1918, który przyniósł nasze zwolnienie — zważył kordony Młmo, iż we Lwowie panoszył się jeszcze Austriak, a w Warszawie Prusak — sport żył i ruch na boiskach — zwłaszcza w lwowskiej Pogoni panował b. żywy.

Nawiazałem wówczas stosunki z „Polonią”, której pierwszą drużynę udało mi się sprowadzić z końcem czerwca r. 1918-go do Lwowa. Tu rozegrali warszawczycy trzy mecze z Pogonią; dwa wygrali 4:2 i 5:3, trzeci przegrywając 2:5. Polonia grała wówczas w składzie: Szamota; Tarnawski, Konopacki; Korngold, Gebethner I, Schmidt; Gebethner II, Hamburger, Klose, Dabrowski, Zantman; rezerwowi: Pronaszk, Strzelecki M., Weller, Strubel, Niemczyński. Drużyna warszawska prowadziła pp.: Blietk T., Tad. Gebethner i M. Strzelecki. „Polonia” gościłszy we Lwowie cały tydzień, by umó zliwić warszawiakom pierwsze ich spotkanie z drużyną zagraniczną, słynnym wtedy M. A. C. budapeszteńskim. Przegrali ten mecz 1:5; honorową bramkę strzelił Hamburger.

Przyjazdem Polonii i jej zawoda mi z Pogonią i M. A. C. zainteresowała się żywo cała prasa lwowska. Ceniony poeta p. Henryk Zbierzchowski umieścił wtedy w „Gaz. Porannej” wiersz „Match Polonia — Pogoń”, którego wyjątki brzmią:

Goście zjechali z Warszawy.



PRZED 15-TU LATY.

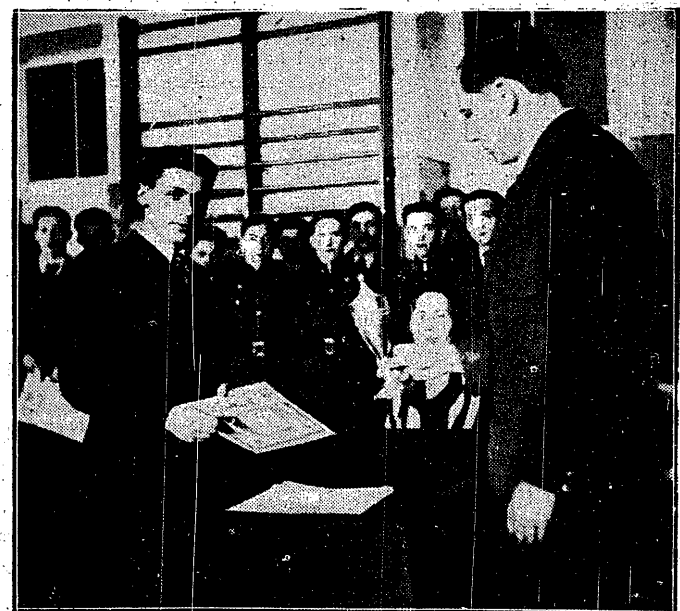
Pogoń i Polonia warszawska przed meczem rozegranym we Lwowie w lipcu r. 1918-go.



DZIDKA (LECHJA). wygrała bieg naprzelaj we Lwowie.



FILARY CRACOVII. Od lewej: Pajak, Kossok i Kisielński.



MŁODZIEŻ STRZELA!

„Kół strzeleckie” przy gmn. Tow. Przyjaciół Polskiej Szkoły Średniej zorganizowało zawody strzeleckie z wiatrówki i z broni małokalibrowej. Wyniki były następujące:

Broń małokalibrowa o przyrządach celowniczych otwartych, odl. 50 mtr., postawa leżąca i kładząca: tytuł mistrza szkoły na rok 1933 zdobył Hechtkopf Adam, ucz. kl. VII, osiągając 156 pkt. na 200 możliwych, 2) Swisłocki Mieczysław — 154 pkt, 3) Szyperski — 140 pkt.

Wiatrówka: 1) Piotrowski, ucz. kl. VI, 76 pkt. na 100 możliwych, 2) Pawłowski, ucz. kl. VI — 72 pkt. W grupie młodszych: 1) Kozłowski, ucz. kl. II-ej 29 pkt. na 50 możliwych, 2) Zachorski, ucz. kl. I-szej — 21 pkt.

Uroczyste rozdanie nagród odbyło się w gimnazjum w obecności dyrektora p. Teofila Wojeńskiego, kuratorki „Kół strzeleckiego” p. W. Strzebińskiej-Sałażny oraz grona profesorów.

Na zdjęciu widzimy moment wręczenia pucharu przez dyr. Wojeńskiego — mistrzowi szkoły Hechtkopfowi.

Do Jugosławii jedzie Warszawa

Warszawianka została zaproszona do Jugosławii na obchody meczu: 6-go maja z Belgradzianką K. S., 7 maja z Belgradzianką S. K. L., 10 maja z Vojvodiną (N. Sad) i 13 maja w Suboticy. Nie jest wykluczone, że po tych czterech meczach Warszawianka mogłaby rozegrać jeszcze jedno spotkanie w Belgradzie.

Mecz północ - Południe w dniu 22-go maja odbędzie się w myśli regulaminu pucharu dr. Cetnarowskiego na Słasku. Program innych meczów dnia ustalony będzie w najbliższym czasie przez W. G. i D. PZPN.

Chruściński zdysqualifikowany przez Lige na rok za uderzenie się do auta w czasie meczu z Pogonią, wnioś do W. G. i D. Ligi prośbę o rewizję całej sprawy.

Hakoah wiedeński dostanie prawdziwego jednak pozwolenie na rozegranie paru zawodów w Polsce, o ile przed wyjazdem jego będą poważne kłopoty i o ile zamierza urządzać turnieje po innych miastach.

WOZPN wrócił się do PZPN z prośbą o cofnięcie nakazu zniżenia ilości klubów kl. A w grupie nieerobowej. Jak wiadomo grupa ta liczy 10 klubów, co uniemożliwia dokonywanie mistrzostw w terminie przewidzianym dla wszystkich okręgów do 15 lipca.

WOZPN zastąpiła się władzami kasowymi i rozprawiła się z mistrzostwem. Zarząd PZPN postanowił jednak decyzję swą utrzymać stanowczo w mocy i w motywacji zwrócił uwagę na to, że referencje rozgrywek była robiona pod hasłem zniżenia ilości klubów, co też wszelkie ułomności wzięły nie mogą grać roli, gdy chodzi o zniesienie zbytecznego przemęczenia zawodników.

Płkarze polscy z Gdańska, zgromadzeni w jednej drużynie z Gedańką, która zajmuje na terenie wojennym miasta czolewne miejsce — gościć będą meczasami w W. N. w stolicy. Dnia 16 odbędzie się mecz Warszawianka — Gedańka, a dnia 17 Legia — Gedańka. Obydwa spotkania rozegrane zostaną na boisku wojskowym o godz. 16-ej.

Jedyny mecz ligowy podczas w. n. W. N. odbędzie się w Wielkiej Hajdukach dnia 16 (a nie 17) między Ruchem a Podgórzem.

Lwów na przełomie dwu sezonów

Kłopoty z Matjasem i Albańskim.

Wobec wyznaczenia pierwszego terminu meczów ligowych na 23 kwietnia, drużyny mają możliwość należytego rozegrania się i do czegoś w walce punktowej staną w lepszej, niż zazwyczaj kondycji.

Pogoni ma chwilowo trudności z obsadą miejsca Matjasia w napadzie. Gracz ten nie miał jeszcze do tychczas odwagi wyjść na boisko po włoskiej kontuzji. Nowy nabytek Wolanczyk chwilowo nie bardzo się do tego nadaje, pomijając bowiem braki treningowe, jest on graczem innego typu i nastawienie go na modę gry stosowanej przez atak Pogoni wymagałoby sporo czasu. Istnieje koncepcja przesunięcia na lewą stronę skrzydłowego Motylewskiego. W tym wypadku jednak wyłoniła się trudność z odpowiednim uruchomieniem prawej flanki. Poza tym dotychczas nie wzięliśmy na boisko Albańskiego. W Sobocińskim ma jednak Pogoni bardzo dobrego zastępcę. Wątku jeszcze posada drugiego obrońcy, przyczem w rachubę brać jest Kucharski.

Bolączką Czarnych jest znów imoventacja strzałowa napadu. Uzupełnienie pierwszej linii Dziwiszem dodałoby jej może ruchliwość, jednak gracz ten nie należy również do cehu bombardierów.

Program świąteczny wypadnie więcej, niż skromnie. Czas, w których z okazji świąt Wielkanocnych był Lwów celem pielgrzymek najlepszych zagranicznych zespołów, należało do dawno minionej przeszłości. Najdelikatniejszym smakołykiem będzie tym razem przetrawiony już do znużenia mecz z Czarnymi z Pogonią. Poza tym gra Pogoni w niedzielę popołudniu z Ukrainą, a Czarni w niedzielę rano z Hasmoneą. W poniedziałek rano zmierzy się Ukraina z Hasmoneą i właśnie na zakończenie... t. zw. derby.

Ostry zatarg hokejowy z PZHL. Zanim wejdą emy całkowicie w labirynt sezonu wiosennego, załatwić musimy jeszcze pewne pozostałości zimowe.

Z początkiem sezonu jeden z kierowników sekcji hokejowej klubu, a zarazem nowo obrany członek zarządu LOZHL, dopuścił się czynów, koludujących z paragrafami o amatorstwie. Krótko mówiąc, zarzucił sieci na graczy innego klubu. Zdemaskowany, zmuszony był złożyć mandaty w związku i klubie, który nie miał ochoty ponosić zań moralnej odpowiedzialności.

Zarząd LOZHL, przeprowadził formalne śledztwo, przesłuchał świadków, i nie mając sam prawa karnania, przesłał odpisy wszystkich protokołów do PZHL, z wyrażeniem przedstawieniem, że oskarżony, mimo kilkakrotnych wezwań nie stawiał się do przesłuchania.

Według oświadczenia jednego z członków zarządu PZHL co do poruszonego przez naszego lwowskiego korespondenta „ostrego zatargu lwowskiego OZHL — PZHL” sprawa przedstawia się nieco inaczej.

Zarząd PZHL nie miał ani na chwilę wątpliwości co do autentyczności odpisów nadanych przez świadków, gdyż były one poświadczane przez członków obecnie urzędującego zarządu lwowskiego OZHL.

nia, tembardziej, że wycofał się z życia sportowego, nie poczuwał się widocznie do obowiązku zdawania sprawozdań z działalności swej przed odpowiednią magistraturą sportową.

Po 2 i 1/2 miesiącach czekania na decyzję magistratury hokejowej, przysłał wreszcie odpowiedź o treści — najmniej oczekiwaną. PZHL oświadczył, że sprawy nie może załatwić, ponieważ zeznania w formie odpisów (n. b. uwierzytelonych podpisem prezesa i sekretarza LOZHL) nie są odpowiednie, a poza tym brak zeznań oskarżonego oraz dowodów doreczenia mu wezwania. W końcu PZHL, odmienia, że gotów jest celem przeprowadzenia ponownego śledztwa wysłać jednego z członków swych do Lwowa, naturalnie za zwrotem przez LOZHL kosztów przejazdu i utrzymania.

Zarząd lwowski, złożony z pięciu poważnych działaczy sportowych, czuł się tego rodzaju postawieniem sprawy i widocznym doświadczeniem braku zaufania do osobiście doświadczonej i na znak protestu złożył swe mandaty.

Wycięg automobilowy ruca pierwsze cienie. Przeglądając tegoroczny kalendarz międzynarodowych imprez automobilowych napotyknemy tylko raz jeden na Polskę. Pod datą 11 czerwca znajdujemy zapowiedź dorocznego wycięgu automobilowego po ulicach Lwowa. Z bogatego niedługo programu i jeszcze większych zamierzeń pozostał nam ostatecznie jedynie tradycyjny wycięg lwowski, który nietylko „ratuje honor” naszego sportu automobilowego wobec zagranicy, ale zyskał sobie faktycznie w eiku popularność, czego dowodem jest choćby korespondencja, jaką od szeregu dni zasypywany jest sekretarjat M. K. A.

Zgłaszają się starzy przyjaciele i nowi amatorowie znanomielenia się z trasą lwowską. Złożył już swe referencje nieodstępny Stuck zameldował s. Caracciola, Varzi, Chiron, Buregaler, Jellen, Marlman, Soyka, pan Itier i w. in. nieznanymi jeszcze bliżej tużów, prosząc o informacje, szczegóły i regulaminy.

W rzeczywistości sprawa realizacji wycięgu lwowskiego nie jest bynajmniej przesadzoną. M. K. A. zdecydowany jest znów dołożyć wszelkich starań i ponieść ofiary, niemu jednak bez odpowiedniego poparcia ze strony miarodajnych sfer automobilowych, jakoteż odpowiednich władz centralnych, nie będzie mógł temu wydołać.

Bieg odbyłby się tylko w kategorii wozów wycięgowych i to na przestrzeni 300 km., co odpowiadałoby życzeniom, stawianym przez wybitnych kierowców.

N. S.

Warszawa na ringu i macie

Uroczystość urządzona przez zarząd WOZA z okazji dziesięciolecia działalności na polu atletyki p. Wacława Ziolkowskiego wiceprezesa PZA i WOZA zgrupowała w sali Świąt przedstawicieli klubów stołecznych i zarządu WOZA. Należy zaznaczyć, że Ziolkowski był do roku 1928 czynnym zawodnikiem, zdobywając od 1923 roku pięciokrotnie tytuł mistrza Polski w zapasach i w dźwiganu ciężarów zdobył on sześciokrotnie. Nadto wielokrotnie reprezentował Polskę w spotkaniach międzynarodowych. Stoczył on w swej karierze 128 walk, z tego wygrał 107 razy, zremisował 18 razy, a przegrał zaledwie trzy. Po licznych przemówieniach o zegranych zawodach atletycznych, w których w walce kociowej Dittzi (Prad) wygrał z Herbaczyskim (Świt) przez złamanie mostu w 10 minut; w. piórkowej: Świątowski (YMCA) zwyciężył w 2 min. Koguta (Legia); w. lekkiej: Słazak (L.) pokonał mistrza Warszawy Góralla (Świt) w 18 min.; w. półśredniej: Płaskowski (Elek.) zwyciężył Waziwo (Świt) w 3 min.; w. półciężkiej: Matecki (Świt) wygrał na punkty z Maliniskim (m.a.).

Skład Warszawy na mistrzostwa Polski w boksie jest następujący: Rotholc (Gwiazda), Kazimierski (Ponia), Cyran, Bakowski, Pisarski (Skoda), Płnik (Mak.), Antczak (Skoda), Tomaszewski (CWS). W w. kościelnej mistrzem został Wojsławski, ale służba wojskowa nie pozwoliła mu reprezentować stolicy.

Poza tym w mistrzostwach Polski startować będą w walce półśredniej: Seweryniak (Skoda), a w średniej: Karpinski (CWS).

Seidel zrobił nagłe niespodziankę w Warszawie i wyjechał w sprawach rodzinnych do Łodzi. Kpt. WOZB p. Nalecz nie wystawił zamiast niego Dobry, który jest wicemistrzem Warszawy, a pogromcą jego Płnika, zdaniem naszym zupełnie słusznym. Seidnia jest wystawienie Cyryna. Jak wiadomo, w mistrzostwach Warszawy Cyran nie startował z powodu choroby. Obecnie sympatyczny pieściarz Skody wrócił do zdrowia i znajduje się w dobrej formie. (a.)

Z całego kraju

Białystok. Gościło tu Ognisko Wileńskie, które rozegrało szereg spotkań z Ogniskiem białostockim. W pilce nożnej gość pokonał gospodarzy w stosunku 10:1 (3:1), a w koszykówce 60:10. Wygrali również spotkanie w siatkówce 20:6. Białostoczanie uzyskali zwycięstwo w siatkówce 20:22 i w walkach zapasniczych 14:7. Do ciekawych i stojących na wysokim poziomie walk należały spotkania następujące:

Waka półśrednia: Dudziński (B.) wygrał na punkty z Bągińskim (W.). W. średnia: Jaszur (W.) również na punkty wygrał z Baczewskim (B.). W. półciężka: Kalewski (B.) pokonał walca zwycięzcę Moryca (W.). W. ciężka: Doskonały technik Dąbrowski (B.) zwyciężył łatwo cięższego o 8 kg. Szołajskiego (W.).

Gniezno. Rewanżowe zawody bokserkie z Sokolem wygrała Stelia 12:4. Wyniki: Bidszki (St.) wypunktował Krawczyńskiego; Gawrych (St.) wygrał z Wiśniewskim w. o. w. towarzyszącej remis; Dziński (St.) bił na pkt. Dymła; Walkowski (St.) mając walkę wygraną w. o. w. towarzyszącej spok. wypunktował Chelmińskiego; Lelewski (St.) wygrał z Szkaplewiczem; Siott (St.) przegrywał z Stróżnikiem przez dyskwalifikację; Walczak (St.) wypunktował Patynę; Walke Kulis (St.) — Leński wygrał ostatni w. o. Sedzia p. Kubiak.

Bedzin. Hakoah — Sarmacja 1:1. Derby lokalne o mistrz. kl. A. Bramki: Cichoń i Gutman. 23 p. p. 1. — Kraft 5:0.

Czeladź. Czeladzki K. S. — Unia (Sosnowiec) 5:2. Sensacyjna porażka kandydata na mistrza okręgu. Bramki strzelił: Przybyła, Starzycki, Dynda i Bogucki, dla Unii Sobierat i Gwóźdź.

Dąbrowa. Policjny K. S. — Zagłębie 3:1. Niespodziewana porażka dotychczasowego mistrza. Bramki: Luchter, Geborek i Drożniak oraz Banisik 23 p. a. 1. Dąbrowa 3:2.

Sosnowiec. Solway — Makabi 0:0. Zawody przerwane na 15 min. przed końcem Świt — Gwiazda 7:1.

Nowy Sącz. Bawła tu robotnicza drużyna czeska z Prosova — Torakwes, biłac Sandecki 3:0 i remisując 2:2. W Sandecki wyróżnił się Łankasik, Grzędzielski i Zubek.

Tarnów. Drużyna koszykówki Cracovii pokonała WKS 48:11, a reprezentację miasta 43:18.

Równe. Pierwszy dzień rozgrywek o mistrzostwo kl. A Wołynia: Hakoah — Sokół 2:0. Mecz towarzyski WKS — PKS 5:1.

Tomaszów Maz. TUR — Strzelec 9:0. Tomaszowianka. Hakoah — reprezentacja gimnazjum 5:0. W biegu na 3000 metr. zwyciężył Kawecki.

Wólkow. Ognisko (Włno) — Ognisko 2:2. Dobra gra miejscowych. Bramki: strzelił Maksimeczuk i Romanowicz II.

Kutno. Sokół — Parowóz 3:0. Mistrz kl. B. Brutalna gra pokonanych. Kutnowianka — Makabi 6:3.

Minsk Maz. PZL (Warszawa) — Mazowia 2:0. Mistrz kl. B.

Jarostaw. Cracovia I-B — Ognisko 5:1. Gra otwarta. Bramki dla Cracovii Kleczko, Zembaczewski, Tokar, dla Ogniska Niezabykowski.

Stryl. Mistrzostwa kl. B podokreślone podkarpackiego zaczynały się 30 kwietnia. Mistrzostwa kl. C. przy udziale 17 drużyn podzielonych na dwie grupy zaczyna się 17 kwietnia.

Zatarg podokreślone z delegatami L. O. K. S. ma zostać zlikwidowany przez specjalną komisję.

Białe zęby: Chlorodont

Pasta do zębów, używana przez miliony ludzi na całym świecie. Pierwszorządna w działaniu, oszczędna w użyciu.

Przed rewia atletów

Mistrzostwa Polski w zapasach i w dźwiganu ciężarów odbędą się w Poznaniu. Wpłynęły zgłoszenia siedmiu okręgów, przyczem najliczniej na czele, Poznań stawia 31 zawodników. Zawody odbędą się w hali reprezentacyjnej Tarków Poznańskich i otworzy je prezes PZA dr. Kocur. No wością będzie skrócenie czasu trwania walk z 20 do 15 minut, przyczem normalne starcie trwać będzie 6 min., następnie dwa starcia po 3 minuty we dług wyboru w stoje względnie w parterze i ostatnie trzy minuty normalnej walki punktowej.

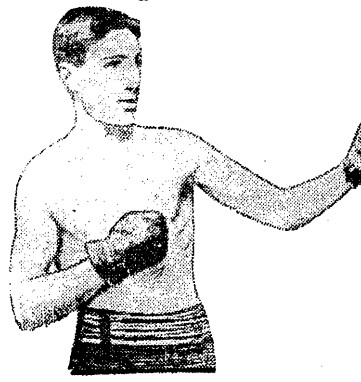
Skład Warszawy na mistrzostwa Polski w atletyce został ustalony

CZYTAJCIE
MOTOCYKL
I CYCLOCAR
JEDYNY POLSKI
ORGAN MOTOCYKLOWY
Sprzedaje „RUCH” Cena 50 gr.

SIATKOWKI siatkarskie
HURT DETAL poleca wytwórni „Linka” Warszawa, Marszałkowska 135

ŻAGLE gotowe i sprzet łodowy „Linka”
Marszałkowska 135

AL. REKSA Żydz w ringu



ABE ATTELL.
mistrz świata kategorii piórkowej w latach 1908 do 1912.

W połowie XIX stulecia przy mnię się boks w Ameryce i popularny w nadzwyczajnym tempie. Wprowadzają tu zaraz pewne ulepszenia, starają się uczynić walkę ciekawszą i trudniejszą, niż była dotychczas. Co-burn podnosi znaczenie pracy nóg, znaczenie ciągłej zmiany dy stansu. Yankesi zwracają teraz dużą uwagę na grę nóg, na fin ty, bez czego już później niepo-sób wyobrazić sobie groźnego pięściarza. W ciągu niedługiego

Przedruk bez zgody autora
wzbroniony.

czasu Stany Zjednoczone odbierają prymat z rąk Anglików i nie zostają się z nim do dnia dzisiejszego. W tem miejscu muszę dać pewne objaśnienie, dotyczące podziału na kategorie wagi, który za Oceanem przedstawia się nie co inaczej, niż w Europie. Amerykanie dzielą pięściarzy nie na osiem, a na dziesięć grup, do dwóch, najliczniej na całym świecie obsadzonych: lekkiej i półśredniej, dodając jeszcze grupę juniorów kateg. lekkiej i grupę juniorów kateg. półśredniej.

Ustalenie granic każdej kategorii jest następujące: kategoria musza do 112 funtów, kat. kogucia 112 — 118 funtów, kat. piórkowa 118 — 126 funtów, kat. juniorów lekkiej 126 — 130 funtów, kat. lekka 130 — 135 funtów, kat. juniorów półśredn. 135 — 140 funtów, kat. półśrednia 140 — 147 funtów, kat. średnia 147 — 160 funtów, kat. półciężka 160 — 175 funtów, kat. ciężka ponad 175 funtów.

ABE ATTELL
Mistrzowie świata Żydz, o

których będziemy mówić, są, nie ma wszyscy, pochodzenia amerykańskiego i pierwszym, jakiego znajdujemy w tabelach jest Abe Attell ur. w San Francisco 22-go lutego 1884 roku. We dług znawców, jest on jednym z najlepszych pięściarzy, którzy kiedykolwiek posiadali tytuł kategorii piórkowej. Ważąc 122 f. liczy 5 stóp 4 cale wzrostu i jest mistrzem od r. 1908 do 1912-go.

Gdy w r. 1904 mistrzem kateg. piórkowej zostaje Brooklyn Tommy Sullivan, Attell spotyka się z nim, jednakże przegrywa przez foul w 5 rundzie. Walczą poraz drugi w r. 1908 i tym razem Żyd triumfuje, zwyciężając w 4 starciu przez k. o. Oddaje tytuł w r. 1912 Johnowi Patryckowi Kilbane amerykańskiemu Irlandczykowi.

W ciągu swego czteroletniego panowania Attell bił wielu dobrych bokserów wagi lekkiej, dzie ki swej imponującej żywotności i wielkiej technice. Tak naprzykład, mając uszkodzoną swą świetną lewą rękę stał do meczu z Frankie Burnsem i uderzając tylko prawą, odnosi walne zwycięstwo.

Zdolności pięściarskie łączył doskonale Abe Attell z wybitnymi zdolnościami handlowymi. Głośno było w r. 1907 jego

spotkanie z Owen Moranem, za które „wycisnął” on od organizatorów 1750 dolarów. zamiast umówionych 1500.

Popularny wówczas menager Charley Harwey przywozi z Anglii tamtejszą sławę Owen Moraną i lansuje go na amerykańskich ringach. Pierwszą walkę stacza Anglik w Now Yorku bez publiczności, jedynie na oczach nielicznych zaproszonych gości i prezentuje się doskonale, mając za przeciwnika Monte Attella, brata Abe. Kiedy wygrywa także następne mecze, a wreszcie nokautuje w Californii Frankie O'Neila b. mistrza świata kateg. kogucie, kalifornijscy domagają się spotkania Moran — Abe Attell.

Abe zgadza się, lecz stawia na stępujące żądania: Sedzia w ringu Jim Jeffress, walka ma być obliczona na 25 rund, waga jego, ani przeciwnika nie śmie przekraczać 120 funtów, honorarium za walkę z Moranem 1500 dolarów.

W dniu meczu, w południe, odbywa się ważenie. Attell ma równe 119 f., Anglik 122 i pół. Abe oświadcza, że nie będzie się bił, chyba... ze zmieniając warunki...

Harwey jest zrozpaczony. Moran, ubrany w kilka grubych swetrów, biega naokoło Golden Gate Park, aby zrobić wagę. Do

pomagają mu masarzyści. Na powrotnym ważeniu Anglik przekracza zastrzeżoną w kontrakcie granicę już tylko o 1 funt. Attell żąda podwyższenia honorarium o drugie 1500 dol., inaczej ani myśli startować!

Moran rozpoczyna znów bieg, wreszcie, zmęczony i wściekły walczy spokoj. Waży teraz 120 funtów... i 1 uncję! (jedna szesnasta funta). Abe Attell nie chce ustąpić, a Charley Harwey nie chce płacić za uncję 1.500 dol. Długi targ, doprowadzają jednak do porozumienia i jedną uncję Owen Morana oceniają i sprzedają za 250 dol.

25 rundowa zacięta walka, na którą z upręgnięciem czekało San Francisco, kończy się wynikiem nierozstrzygniętym.

TED KID LEWIS

Współcześnie z Abe Attellem walczy w Anglii inny wielki pięściarz pochodzenia żydowskiego Ted Kid Lewis (Mendelow). Urodzony 24 października 1896 r. w Londynie, Lewis rozpoczyna karierę bokserką już w dzieciństwie, bo w r. 1910. W pięć lat później zwycięża on dwukrotnie w Bostonie Jacka Brittona, jednego z amerykańskich pretendentów do tytułu światowego kategorii półśredniej. Następnie, w walce o tytuł angielski, Lewis bije Johnny Bashama i uznany

zostaje mistrzem świata wagi półśredniej. Utrzymuje tytuł do r. 1919, kiedy to ulega przez k. o. w 9 rundzie wspomnianemu już Brittonowi.

Ted Kid Lewis należy do słynnej w swoim czasie ósemki europejskich pięściarzy, która przez kilka lat zmuszała Amerykanów do należytého respektu dla starego świata. W skład tej ósemki wchodził, oprócz Lewisa, Anglicy: Jimmy Wilde i Fred Welsh, i pieciu Francuzów: Carpentier, Criqui, Charles Ledoux, de Ponthiev i Bernard „matematyk rękawicy”.

Lewis, będąc mistrzem świata swojej wagi, pragnie zdobyć jeszcze dwa tytuły angielskie i wyzwać tamtejszych mistrzów kat. średniej i półciężkiej, jednak, wobec sprzeciwu Angielskiej Komisji Boks, musi ze swych osobistych zamiarów zrezygnować.

W karierze swojej Ted Kid Lewis brał udział w 246 walkach. Zwyciężył przez k. o. 57 razy, na punkty 93, przegrał przez k. o. 3 razy, zremisował 8, startował na decision 60 razy, w pokazówkach 3. *)

*) W spotkaniu na decision żadnego z walczących, nawet jeśli ma miejsce k. o., nie ogłasza się zwycięzca. Wy-powiedzi są tylko, nieoficjalnie, prawa.

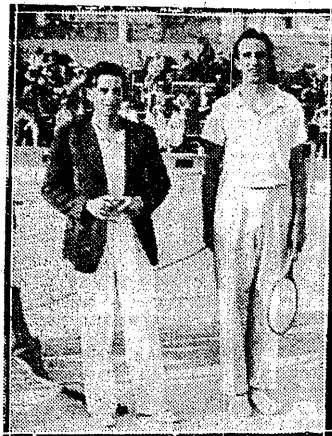
(D. c. n.)

Porażka - wyzwoleniem...

Co oznacza i jak została oceniona przegrana Austrii z Czechosłowacją na 3-ch frontach

Wiedeń, 10 kwietnia.

„Był raz „team cudów“, tak zaczyna się rzeźna opowieść o dwu pięknych latach piłkarstwa austriackiego i o tem jak Austria nie miała sobie równych



LESUER I ROGERS. na turnieju w Mentonie, wygranym przez Francuzów.

na kontynencie, jak zwyciężała wszystkich i wszystko; jak szła w coraz jaśniejszej aureoli zwycięzcy...

Nagle skończyło się. Stońce świeciło równie pięknie, jak podczas zwycięstwa 5:0 nad Szkocją, tłumy były jak zawsze nieprzebrane i zaufanie, jak zawsze nieskończone. Właściwie nie zaufanie — wiara. „Nie nie jest tak trudne do zniesienia, jak się reg dnie triumfu“ — powiedział Meisl.

Dla żadnej drużyny nie jest hańbą przegrać z takim zespołem, jak czeski. Ale „Wunderteam“ to było coś wyższego, innego, lepszy rodzaj futbolu; to był team, który zwyciężał już za nim zaczął grać, grał poto, żeby zachwycić, a kiedy nawet zawodził — zwyciężał, bo przy nim musiało być zwycięstwo. Ale Wunderteam — jak każda inna drużyna, składa się z ludzi normalnych, młodych chłopców, rzemieślników, urzędników, kupców. I taki zwykły śmiertelnik

także może czasem źle się czuć przed meczem. A tu ciężki nad nim z trudem zdobyta miłość tłumów.

Nerwy, nerwy... Gracze „Wunderteamu“ musieli to odczuwać jako przygniatający ciężar, że ceniono ich jako piłkarzy półbogów. Podczas gdy przeciwnik mógł wszystko wygrać, a nie mógł nic stracić, austriacka reprezentacja miała ciągle odnowa obowiązków i zadanie utrzymać swoją sławę nie zwyciężonych.

— To było wyzwolenie — entuzjazmował się po meczu świętym obrońca Rainer, — żeśmy wreszcie przegrali. Bo było niezmienne dla nas ciągle uważać, żeby nam się tylko coś ludzkiego nie przytrafiło. Teraz zaczniemy znów z nowymi siłami.

Może. Takie jest przynajmniej zdanie elity znawców.

W każdym razie ta porażka wiedeńska, która w połączeniu z przegranami drugiej i trzeciej reprezentacji w Brnie i Pradze przybrała rozmiary klęski ma

w sobie złowróżbne znamiona na przyszłość. Jeszcze przed pół rokiem „Sport Tageblatt“ pisał: możemy wystawić trzy zupełnie równorzędne reprezentacje. Było w tem trochę pychy, ale i sporo prawdy. Obecnie Austria jest pobita na trzech frontach, zasłużenie — na głowę.

Pytanie jakie sobie teraz Austria stawia, to: czy był to tylko przykry zimny tusz na rozpalone urwielbienie opinie czy też pierwszy sygnał upadku.

Nie, mecz wiedeński pokazał ze legenda futbolu wiedeńskiego była tylko legenda, że dla wielu z 13 — 14 graczy „Wunderteamu“ brak równych zastępców, a i ci półbogowie mogą grać bardzo słabo.

Atak, ta idealnie precyzyjna, a zarazem uduchowiona maszyna — zawiodła zupełnie. Schall i Vogel — prawa strona ataku — grała poprostu — źle; leniwie i niedokładnie. Pracowicie i składnie pracował środek — Sindelar i mało zatrudniony lewoskrzydłowy Zischek. Adalbrecht — „obce ciało“ w reprezentacji,



WIZYTA PŁYWACZEK DUNSKICH W BERLINIE. Na zdjęciu widzimy zawodniczki po opuszczeniu wagonu na dworcu szczecińskim; w jasnym płaszczu — rekordzistka świata Else Jacobsen, obok niej, z prawej strony — Lilly Andersen.

zarówno jak i drugi nowicjusz, na pomocy Keller byli kompromitujący. Nawet Nausch — bohater meczu z Anglią — zawiodł. Wszyscy bronili się ciągle nie

zawodną techniką i wrodzonym wyczuciem gry przeciwko światowym Czechom. Widać u nich było pewną czolobitność przed przeciwnikiem — z początku. Potem wsparci o świetnego Cambala na środku pomocy przeprowadzali ataki szybko, prosto i składnie.

61.000 ludzi, który przyszli żeby podziwiać, tylko podziwiać swoich bogów. W czwartej minucie po przerwie remis było już szczytem marzeń. Był to zresztą jedyny ciekawy i żywy okres gry ten kwadrans bez apelacyjnej przewagi Czechów. Potem publiczność znów zasyłała się w ponurą nudzę. Austria cy zdopingowani rykami i gwizdami w ostatnim kwadransie po kazali coś z dawnej klasy i świeżego zapachu. Wreszcie na 4 minuty przed końcem Smistik zwyciężył w zamieszaniu zwar ty opór Czechów — uratował resztki honoru „Wunderteamu“.

Jednocześnie z końcem gry głośnik ogłosił: Waterloo w Brnie i Pradze.

Czy Austria przestała być Austrią?

Austria przegra napewno jeszcze niejedną mecz, przeżyje niejedną klęskę. Nie powtórzy może tej cudownej serii zwycięstw w 1931 i 1932 r. nigdy, ale mocarstwem zostanie napewno. To nie jest ani przypuszczenie, ani prorocwo. To pewnik.

Przed tym smutnym meczem rozegrano inny. Juniorzy Wackera przeciwko juniorom Reichsbundu. Dwunastoletnie petaki na olbrzymim boisku. Tej techniki i taktyki, tego zrozumienia gry i świetnej szkoły nie powstały dżłoby się wiele naszych drużyn ligowych. Niektóre posunięcia były godne nawet „Wunderteamu“.

Gschweidl już się kończy. Nausch gra już gorzej, Vogel jest już nierówny, Hiden jest już, nerwowo... Ale ci smarkacze idą na przód, „szlusuja“, budują nowe triumfy i nowych bogów dla publiczności.

I tem się pocieszajmy, panie Meisl.

E. Leit.

Rakiety dźwięczą na kortach Europy...

Nasi przeciwnicy z Monaco. Siba bije Morpurgo. Triumfy Hiszpanów

Termin meczu tenisowego Monaco — Polska został już definitywnie ustalony na 23—25 maja w Katowicach. Klubem organizującym jest Pogoń. Mecz zostanie rozegrany systemem Davis Cupowym. W skład drużyny Monaco wejdą: Gallipe, Landau i Medecin. Ze strony polskiej grać będzie Hebdla lub Tłoczyński i Wittmann, względnie w dublu Warmiński lub Polawski.

Z najlepszych wyników Monaco przypomnieć należy zwycięstwa w Davis Cupie ze Szwajcarią (1929) 3:2, z Norwegią (1932) 5:0, w meczach z warszyskich z Holandją (1931) 4:1, z Berlinem (1931) 4:2. Gallipe ma na rozkładzie Matejke, Aeschlimanna, Rogersa, De Minerbi, Coena Jr, a Landau: Bousus, Gasliniego, Rogersa,

Aeschlimanna, Wonna, Grandguilla, Takacs, Lesuera, wreszcie Medecin szczyli się zwycięstwem nad Oliffem. Monaco przed przyjazdem do Polski gra w pierwszej turze Dav's Cupu z Czechosłowacją w Pradze.

Rokowania w sprawie meczu tenisowego Czechosłowacja — Polska są na pomyślnej drodze. Mecz ma się odbyć w Warszawie w dniach 12—14 maja. Barw czeskich będą bronić Hecht lub Siba oraz Malecek.

Siba pokonał w Pradze Morpurgo w stosunku 6:2, 6:3, 1:6, 8:7 set. Krasny wygrał z Maleckiem 6:2, 4:6, 6:2, 6:1.

Mistrzostwa międzynarodowe Austrii w tenisie odbędzie się w Wiedniu w dn. 7—14 maja. Austriacy zapraszają na nie naszą drużynę Davis Cupu.

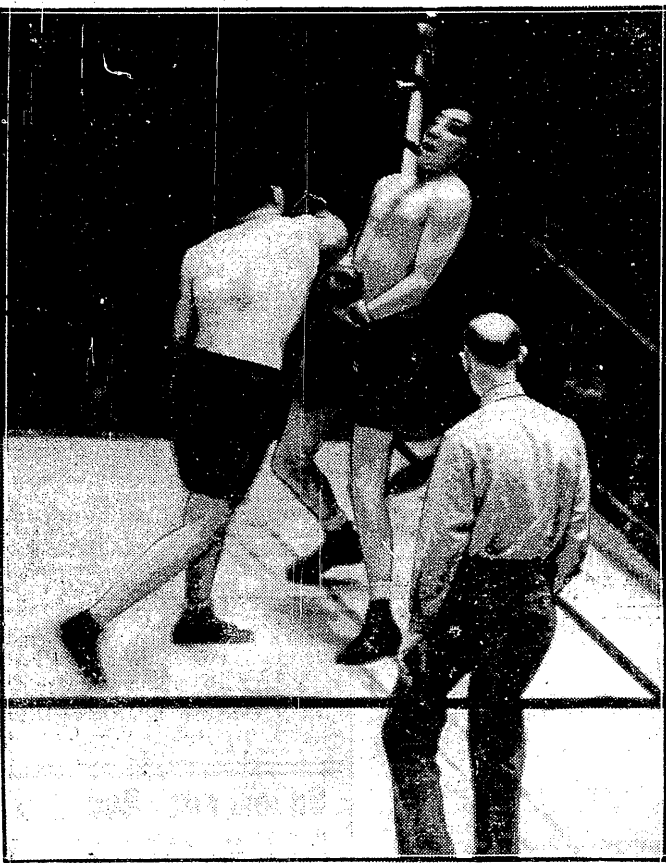
Konno przez płoty

Do zawodów konnych w Nicei, oprócz drużyny polskiej, siły 5 jeźdźców i 12 koni zgłosiło się 7 innych ekspedycji: Belgia — 4 oficerów, 10 koni, Francja — 5 oficerów, 12 koni, Hiszpania — 5 oficerów, 12 koni, Irlandia — 4 oficerów, 10 koni, Italia — 5 oficerów, 12 koni, Portugalia — 5 oficerów, 12 koni, Szwajcaria — 5 oficerów, 12 koni.

Zawody zaczynają się 15 b. m. i trwają 10 dni do 25-go kwietnia.

Program międzynarodowych zawodów konnych w Warszawie przedstawi się następująco: 2,6 konkurs ujeżdżania (czworobok), 3,6 konkurs otwarcia, 4,6 konkurs ujeżdżania (próba w skokach) i konkurs potęgi skoku, konkurs Łazienek, 5,6 konkurs im.

Juniewicz, 7,6 konkurs Armii Polskiej im. Marsz. Piłsudskiego, 8,6 próba konia wierzchowego o nagrodę Chili, konkurs Rzeki Wisty, szampionat skoku na wysokość, 9,6 próba konia wierzchowego (wytrzymałość), 10,6 próba konia wierzchowego (skoki) i konkurs Armii Zagranicznych, 11,6 nagroda Polski (Puchar Narodów), konkurs św. Jerzego, 12,6 konkurs zwycięzców i konkurs p. Zandbangowej.



O MISTRZOSTWO ŚWIATA WAGI ŚREDNIEJ. Dundee zadaje straszliwy cios w szczękę Ben Jeby, podczas nierozstrzygniętego meczu w Baltmore.



C. A. PARIS — RED STAR 2:2. Walka zawodowych piłkarzy o mistrzostwo Francji.



WARTA — PODGÓRZE 4:0. Napastnik Warty Nowacki przed oddaniem strzału.



ZESPÓŁ WARSZAWIAŃSKI. Od lewej stoją: Piliszek, Gazur, P. Rosator, Ketz, Materski, Hahn, Sto lenwerk, Jachimiek, Kotkowski, Kleczka, Zarzecki, Pawlak, Rusin.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0,80, poza tekstem zł. 0,40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska“, S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska“ Nr. 131-20.

Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

REDAKTOR — MARIAN STRZELECKI